



Egzemplarz Bezpłatny - po przeczytaniu proszę **Podać Dalej!**

Sierpień 2014

Nowa Gazeta Mieszkańców DPS ul. Kluzeka 6 – Nr 7 (127)

• Nowe • Wieści



Witam,

*Po wakacyjnej przerwie wracamy pełni werwy i sił do działania!
A rozpoczynamy numer największym w historii “(Nowych) Wieści” artykułem
z cyklu “z życia Domu”, bo przez te dwa miesiące wydarzyło się u nas bardzo
wiele i chcieliśmy Państwu o tym opowiedzieć. A poza tym?*

Lato się definitywnie kończy, witamy wyjątkowo wczesną w tym roku jesień.

*Niemniej wszystko ma swoje plusy i my postaramy się je dla Państwa w tej
nowej sytuacji odnajdywać i przybliżać - w Nowych Wieściach oczywiście :)*

Red.

Koniec Lata!

Koniec Lata!

▲ Lato i związane z nim wspomnienia wakacyjne powoli chyli się ku końcowi. Słysząc odgłosy w Polskim Radiu Program 3 "Polka Dziadek", to znak, że lato jeszcze co prawda trwa ale już półmetek dawno osiągnięty. Patrząc za okno, a tu już aura przypomina jesień - pogoda w kratkę, pada. Latające nad nami samoloty przywożą turystów do naszego pięknego miasta, witamy ich i pozdrawiamy. Wprawdzie w tym roku mało było wspaniałych wyjazdów ale i tak w naszym DPS-ie na Kluzeka 6, zawsze działa się coś miłego. Nie mówiąc nawet o wizytach wolontariuszy z którymi przebywaliśmy razem przez sześć tygodni. A byli to Chen z Tajwanu i Muneeb z Pakistanu. Przywieźli oni ze sobą prezentacje i opowiedzieli nam o swoich krajach, przedstawili nam także kulinaria - podczas dni kuchni tajwańskiej i pakistańskiej, wspólnie gotowaliśmy ich potrawy, a potem zjedliśmy - i były dość takie ale inny smak od naszych zupełnie.

Chciałem jeszcze wspomnieć o wycieczce do Zakopanego. Wprawdzie z pogodą było różnie ale i tak zaliczyliśmy szlak ponad 8 - kilometrowy na Przysłop Miętusi. Krajobraz wspaniały, lasy, zejścia i podejścia, niestety zrobiło się deszczowo i mieliśmy sporo trudności ale mimo to, było wspaniale! Gdy wracaliśmy było z górki - a pod nogami płynęła rzeka. Mniej więcej w połowie drogi zrobiła się ładna pogoda, przestało padać i wydawało się że będzie lepiej. A jednak, powrót minął nam w strugach wody. Nic to!

Turystyka górską rozwinęła się w połowie XIX w. Wówczas zaczęto zdobywać Tatry i ich szczyty, korzystając z usług przewodników - górali. Zorganizowane formy, turystyka przybrała z chwilą



powstania w 1873 roku Towarzystwa Tatrzańskiego, które za swoje statutowe cele przyjęło udostępnianie gór, poprzez budowanie ścieżek i znakowanie szlaków turystycznych, budowanie schronisk oraz organizowanie przewodnictwa tatrzańskiego. Na początku tak zorganizowanej turystyki w Tatry przybywało co roku zaledwie kilkadziesiąt osób, dzisiaj po 150 latach liczba osób odwiedzających Tatry w ciągu roku sięga... 3 milionów! Na obszarze TPN znajduje się ok. 250 km znakowanych szlaków dostępnych dla turystów, o różnym stopniu trudności. W warunkach zimowych poruszanie się nawet łatwymi szlakami latem, jest bardzo ryzykowne - oprócz doświadczenia, trzeba posiadać umiejętność doskonałego rozeznania różnych zagrożeń i oczywiście specjalny sprzęt. Z niecierpliwością czekam na następną wycieczkę, która już we wrześniu w góry! Już się nawet wyposażyliśmy w specjalne buty górskie! Na pewno warto też wspomnieć o fajnej wycieczce do Doliny Będkowskiej, niedaleko Krakowa, a pobyt nad stawami w oczekiwaniu na konsumpcję wyławianej właśnie rybki - Karpia czy Pstrąga zapamiętałem coś jak smak królewski wręcz! Do zobaczenia wkrótce!



Lato, lato, lato!

Okres urlopów i wczasów - rok 2004, właśnie przedstawiamy Państwu nasz wyjazd do miejscowości Brenna, która jest położona w województwie śląskim, a który organizowany był przez nasz Dom. Był to wyjazd integracyjny - z mieszkańcami naszego Domu pojechały dzieci z domu dziecka z ul. Piekarskiej w Krakowie. Opiekunami była p. Ania Drewniak (pielęgniarka), Ania Półtorak oraz Ania Bartoszevska i p. Z ul. Piekarskiej. A Brenna, to piękna miejscowość - góry, lasy, rzeka i potoczek płynący obok uzdrowiska, które także było bardzo ładne.

Marian silny jest jak lew,
Krysia szybko zmyje zlew.
Jurek auto zreperuje,
Basia siniak pocatuje.
Mietek zimną myje garnki,
a Halinka wiosną szklanki.
Zesiu Kasia mydłem główkę,
ja jak jabłko dwie połówki.
Poledek gra na fortepianie, a
Jenka szykuje śniadanie.
Pan Tadeusz w piecu grzmiaci
a Karienka czyta zapiski



Pokoje i sale rehabilitacyjne przystosowane do ludzi starszych. Atrakcjami było "polskie jadło", pięknie wyposażone oraz kawiarenka, gry i inne atrakcje - boisko sportowe oraz stadnina przepięknych koni. Nasi mieszkańcy byli bardzo mili dla dzieciaków, które traktowali jak własne wnuki, rozpuszczając słodyczami i lodami. Dzieci także bardzo nas polubiły. Były wspólne wycieczki i zabawy, nawet razem przygotowaliśmy teatrzyk dla mieszkańców uzdrowiska, przedstawienie Jana Brzechwy pt. "Na Straganie", a także Tok Szoł z piosenką Eleni i tańcami, na dzień dziecka wraz z jury, widocznymi zresztą na zdjęciach. Był to piękny i niezapomniany wyjazd, dzieciaki także zrobiły nam niespodziankę - przygotowały Dzień Babci i Dziadka, a my zorganizowaliśmy dla nich dzień dziecka. Wszyscy byliśmy zadowoleni, dostaliśmy też laurki i kwiaty, a my im słodycze i lody oraz dużo buziaków. Na zakończenie pokazuję Państwu laurki, zdjęcia i wiersze ułożone przez dzieci. Bardzo miło wspominamy te chwile, spędzone w Brennie bo były bardzo fajne, za co należą się ukłony dla personelu, który przyczynił się do tego wyjazdu. Serdecznie dziękujemy za bardzo mile spędzone chwile i wspomnienia.



Moje miasto cz. 97

Wrzesień –upały za nami, a w mieście zaczynają się dziać naprawdę ciekawe rzeczy. Ponieważ w tym numerze cierpimy na chroniczny brak miejsca, tym razem tylko trzy propozycje, ale za to jakie!

Festiwal Muzyki Filmowej **2014.09.25-28**

Siódemka to szczęśliwa liczba dla festiwalu. Na program składają się cztery wielkie produkcje koncertowe: polsko-norweska koprodukcja Kon-Tiki: Dalekomorska Wyprawa z udziałem kompozytora Johana Söderqvista, kultowe



piosenki napisane do filmów z serii James Bond w wykonaniu gwiazd polskiej rozrywki i orkiestry, zdobywca pięciu Oscarów: Gladiator na żywo w wersji koncertowej z muzyką Hansa Zimmera i z udziałem współkompozytorki oraz wokalistki Lisy Gerrard, wreszcie Międzynarodowa Gala Muzyki Filmowej z okazji 100-lecia ASCAP z plejadą najważniejszych hollywoodzkich kompozytorów muzyki filmowej.

Uwaga w Festiwalu będziemy uczestniczyć - mamy bilety!



Festiwal Sacrum Profanum **2014.09.14 -20**



Ojciec amerykańskiego minimalizmu – Philip Glass, awangardowa artystka – Laurie Anderson, gitarzysta Sonic Youth – Lee Ranaldo i Squarepusher wystąpią we wrześniu na Sacrum Profanum! W programie ponadto licząca trzy koncerty rezydencja słynnego kwartetu smyczkowego – Kronos Quartet. Do Krakowa przyjadą także najlepsi wykonawcy muzyki współczesnej: London Sinfonietta oraz niemal stali goście festiwalu Alarm Will

Sound i Bang on a Can All-Stars. Na finał ekskluzywna i jednorazowa impreza – 25. rocznica założenia wytwórni Warp, którą świętować będziemy razem z Autechre, Battles, Hudson Mohawke i LFO. Panie i Panowie – z dumą prezentujemy program 12. edycji Sacrum Profanum!

Małopolska Noc Naukowców **2014.09.26**

Program, zapowiada się niezwykle ciekawie. Znajdą się w nim różnorodne aktywności: warsztaty, eksperymenty, pokazy laboratoryjne, demonstracje, spotkania

z naukowcami, konkursy, gry, pokazy filmowe, imprezy towarzyszące. Będzie on również bogaty w wiele nowości i niespodzianek... Wszystkie te działania z pewnością przybliżą pracę naukowców, pozwolą też wspólnie śmiać się i bawić, a dla wielu młodych ludzi być może staną się zachętą do wybrania kariery naukowej...



Wakacje, bo tak!

 Urlop jest w ogóle potrzebny, wypoczynek po wszystkim, nawet jeśli się nie pracowało i nie miało się żadnych obowiązków, to bardzo dobrze jest oderwać się od rzeczywistości. Byłam na wsi, spałam z psami z kotami (hahaha), bo u nas pies jest wilk i on śpi na wersalce. I jak on ma koc brudny, to nie położy się ino weźmie w żeby, wyrzuci i czeka aż mu pan da świeży. A jest tak wyśmiewny pies, on się wyśmiewa z pana - chodzi w koło, a on się śmieje z pana, jak mu się coś nie spodoba, nie szczeka, tylko jest wyśmiewny. No i z tymi psami, często chodziliśmy. Grzybów nie było - była straszna susza, nie sposób przejść do lasu, pola zarośnięte, ludzie nie obrabiają. Dawniej było inaczej, były ziemniaki, żyto - kosili to, wesołe życie była na wsi. Teraz nie ma porównania, w tej wsi co dawniej była. Teraz to już



nawet bym nie chciała mieszkać na wsi. Ludzie wyzamykani siedzą w tych pomieszczeniach, w ogrodach pusto - dawniej ludzie się zbierali, siedzieli, śpiewali, żniwa były, zmęczeni siadali gdzieś na górkach, na trawniku, pośpiewali, poopowiadali o różnych strachach różnych rzezach. A teraz wszystko wyzamykani w pokojach, każdy wille dwupiętrowe ma, na wsi się nie opłaca nic robić, bo wszystko jest w sklepie, więc po co się mordować, skoro można kupić w sklepie wszystko. Ja uważam, że ot nie jest ta wieś co była, i nie chciałabym mieszkać dziś na wsi. Zarośnięte wszystko, pola nieuprawiane. Ale odpoczywa się dobrze, bo nie ma samochodów, nie ma tego wrzasku, krzyku - wszystko zalesione, sarny przychodzą do domu. Brat płacze, bo mu drzewka poobgryzały sarny, przychodzą do domu. A w zimie to przychodzi jelonek, nawet go ochrzcili "Reksio" i on przychodzi na balkon. I patrzy co zjeść - jabłuszka, łupiny i oni mu zostawiają. Ale jest z daleka, przychodzi, poje se, przez okno można mu pomachać, głową pokiwa, ale takie dwie strony nieufne są, nie wiadomo co by zrobił jakby się wyszło na balkon. Ale tak inne to życie jest, ptaszki koło domu śpiewają i krzyczą, jak pan rano wyjdzie to krzyk tych ptaków, ale zdaje się że już powoli odlatują. Tak że już sie pustki powoli robią na wsi, po urlopach, ludzie już zagonienie, więcej dzieci, bo z koloni poprzyjeżdżały, jest nerwowo, zaczynają się obowiązki. A mój bratanek też idzie do szkoły, siostrzenica do przedszkola, i mówi że tak chce. Przedtem była dzikuska taka, a teraz już mówi że będzie zbierać kwiatuszki. A w ten piątek wybieramy się na wycieczkę i jedziemy tak: na cmentarze, tam świeczki zapalić po rodzicach, a potem do Częstochowy, nie wiadomo jak nam pogoda będzie sprzyjała bo mamy jechać na dwa dni i spać w samochodzie. To dopiero będzie zmęczenie i wrażenia, no pewno będzie o czym opowiadać...



OBSERWACJE JUDEJSKIE



10 czerwca tego roku byliśmy z p. Piotrusiem z wycieczką na cmentarzu żydowskim przy ul. Miodowej. Byłam nim zadziwiona! Jest zupełnie inaczej niż na cmentarzu katolickim. Jest otoczony wysokim murem z cegły. Porośnięty wysokimi drzewami, rozłożystymi, które tworzą półmrok. Zanedbany, żadnych kwiatów, zniczy, na niektórych grobach położone są małe kamienie. Uczucie jakby się wchodziło do ogrodu śmierci w dosłownym znaczeniu. Warto zwiedzić ten zabytek z XVIII wieku. Religia żydowska mówi, że nie otacza się troską zmarłych, skoro zostali oddani pod opiekę Boga i taka była jego wola, człowiek nie może jej usprawniać. Groby są małe, pojedyncze, z kamiennymi tablicami w języku żydowskim (jidysz), jeden przy drugim, w odległości 6 dłoni od siebie. W jednym grobie może leżeć tylko jeden zmarły, a grób nie może być wybetonowany tylko musi być ziemny. W osobnych kwaterach spoczywają kobiety, mężczyźni i dzieci. Jeśli cmentarz jest mały, to tworzy się linie grobowe, by nie leżeli obok siebie. Wyjątkiem jest główna aleja trzech cmentarzy żydowskich w Łodzi, Berlinie i Wrocławiu, gdzie stoją pomniki, mauzolea, w których pochowane są rodziny. Przed wojną w Łodzi było 233 tys. Żydów. Przed laty chowano żydów bez trumny, owijając ciało prześcieradłem. Teraz na taki pochówek nie pozwalają względy sanitarne.

Żyd musi być pochowany w ciągu 24 godzin, nawet jeśli wypada to w nocy. Ułożenie zwłok musi być z głową skierowaną na zachód, a nogami na wschód. Zasypuje się je ziemią, nie betonuje. W Polsce żydzi muszą się przystosować do przepisów panujących u nas, które mówią, że zmarłego można pochować po 36

godzinach od stwierdzenia jego zgonu. Jeśli żyd umiera, to rodzina powinna położyć jego ciało na podłodze z nogami ułożonymi w kierunku wyjścia, przykryć je prześcieradłem, zapalić świece i wyjść z domu, a następnie zgłosić do instytucji pogrzebowej, która nazywa się "Chewra



Kadisza” i ona zajmuje się całym pochówkiem. W naszym kraju obecnie ciało zabiera zakład pogrzebowy, a członkowie Chewra Kadisza pojawiają się przed samym pogrzebem. Ciało wszystkich żydów przed złożeniem do grobu ubiera się zawsze tak samo - nie a garniturów i sukien. Z najtańszego, białego płótna, szyje się tzw. “tachrichim”, który to ubiera się zmarłemu. Strój kobiet składa się z sześciu części, a mężczyzn z siedmiu. Mężczyznom zakłada się dodatkowo “tales”, który służy do modlitwy, kobiety nie muszą się modlić więc nie mają tałesu. Ubranie nie może mieć żadnych ozdób, nie zakłada się zmarłemu butów, tylko zaszywa się nogawki.

Na cmentarzu przy ul. Miodowej w Krakowie jest ściana śmierci, gdzie umieszczone są tablice z nazwiskami osób, którym się dziękuje za uratowanie życia, operacje, leczenie. Jest też ogromny pomnik z nazwiskami osób (Żydów) pomordowanych przez okupanta hitlerowskiego podczas wojny.

DOMOWOŚCI

czyli z życia Domu
...wakacje...

09.07.

Akademia Młodzieży

Jakiś czas temu nawiązaliśmy współpracę ze świetlicą środowiskową “Akademia Młodzieży” w Krakowie. Pierwsze efekty naszej wakacyjnej komitywy były widoczne właśnie wtedy, kiedy to odwiedziła nas wesoła grupa w wieku szkolnym, która z wielką werwą zabrała się za grę w boules. Dzieciaki szybko załapały co i jak i dzielnie konkurowały z nami w grze. Zresztą równie prędko się zintegrowaliśmy mieszając zespoły. A poza tym dzieci jak to dzieci - pobiegały, pograły w piłkę i ogółem sprawiły nam sporo frajdy.



10.07.

Piknik na skraju jednego kościoła i pewnego cmentarza



Zabrzmiało strasznie..? A gdzie tam! Po prostu w ramach naszych co czwartkowych wypadów (Piknik na Skraju Drogi) wybraliśmy się wtedy do wielce tajemniczego (bo nigdzie żadnej informacji kiedy jest otwarty – nawet w kurii nic nie wiedzą) kościoła grekokatolickiego na ul. Wiślniej w Krakowie. Co prawda drzwi były zamknięte ale dopiero drugie, a za pierwszymi

zobaczyliśmy to, co istotne w prawosławnej świątyni – piękny, złotem zdobiony ołtarz. A potem zmiana klimatu i wyprawa na nowy cmentarz żydowski na ul. Miodowej. Tu z kolei spotkaliśmy się z inną wielką kulturą i mocno odmienną od naszej chrześcijańskiej – żydowską.

16.07.

Chatka Puchatka

Kolejna grupa sympatycznych dzieciaków u nas, m.in. na bulodromie :) Tą razą były to dzieci z “Chatki Puchatka”, czyli świetlicy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Co takiego robiliśmy? Ano graliśmy w gry ogrodowe, sportowe, fantastyczne takie różne! Dzieci zrobiły nam też niespodziankę i zaprezentowały miniprogram, w ramach którego zaśpiewały kilka piosenek. A przede wszystkim - i to jest właśnie najważniejsze - spędziliśmy razem czas, świetnie się bawiąc! :)



17.07.

Kazimierz

“Panie Kazimierzu, gdzie są moje klucze? Eee, Kluczbork!”, a nic z tych rzeczy! Piękna pogoda, czwartek, to naturalnie czas wybrać się na nasz cotygodniowy wypad w miejsca ciekawe - tym razem padło na Kazimierz, czyli piękną, starą żydowską dzielnicę Krakowa.



Zaczęliśmy od wysiadki na Miodowej i spaceru do synagogi Starej, która zrobiła na nas bardzo pozytywne wrażenie. Potem udaliśmy się na najlepsze zapiekanki w Krakowie na Plac Nowy - wiadomo gdzie ;) Które spałaszowaliśmy z wielkim apetytem, co prawda niektórzy woleli swojskie golonko ale nic to, dla każdego coś miłego. No i jeszcze spacerkiem przez ciasne i klimatyczne uliczki i po kilku godzinach wróciliśmy do Domu. A! Nie złało nas, choć straszło.

18.07.

Ognisko

Ni stąd, ni zowąd, ni z tego ni z tamtego, tak ot! I jest! Ognisko nam wyskoczyło. A jak ognisko, to wiadomo - biesiada, czyli śpiewanie przy akordeonie, do tego kiełbaski na ciepło oraz miło i wspólnie spędzony czas.



I nawet pogoda nie odważyła się pomieszać nam szyków - przeciwnie, dała z siebie ile mogła - było ładnie. No i fajnie :)

21.07.

Presentation Day



Jak tradycja każe, wolontariusze z odległych krain przybywając do nas, opowiadają o swoich kulturach. A dzieje się to w ramach "Presentation Day", czyli wspólnej posiadówki, w trakcie której oglądamy specjalnie przygotowane przez nich prezentacje multimedialne. Chłopaki (Chen i Muneeb) spisali się dzielnie, zaprezentowali ładnie, a my teraz już wiemy (prawie)wszystko o Tajwanie i Pakistanie.

22.07.

Senioralny Monteverest, czyli senior na szczycie

Czy jest coś fajniejszego niż spędzenie przyjemnego dnia w górach? Spędzenie przyjemnego i słonecznego dnia w górach..? No już dobrze, dobrze, nie czepiajmy się, wszakże na pogodę człek wpływu nie ma, a ta zawsze jest tylko nie zawsze



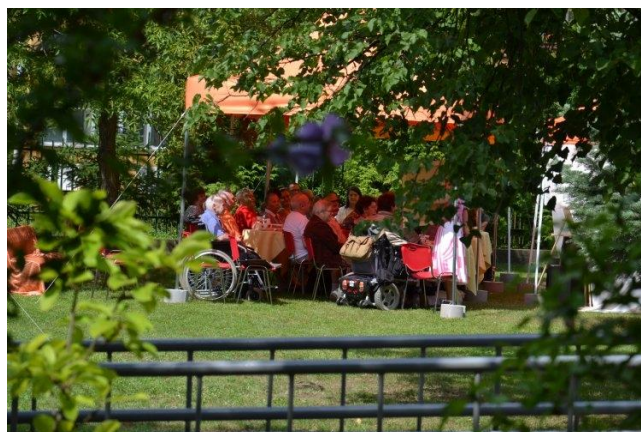
taka jak by się chciało. Ale tym razem nawet niezbyt ciekawa aura nie popsuała nam przyjemności z obcowania z przyrodą w naszych kochanych Tatrach, gdzie spędziliśmy cały dzień w ramach projektu "Senioralny Monteverest". Pospacerowaliśmy, najtwardsi, niepomini na deszcze przemaszerowali regłami i turniami, zobaczyliśmy legendarne Krupówki jak i sanktuarium Krzeptówki (coś dla ducha). A poza tym, to nie obyło się bez przygód i w ogóle było fajnie!

23.07.

Ogród Sztuki – dzień I

Tego dnia rozpoczęliśmy trzydniowy cykl pt "Ogród Sztuki, w ramach którego w naszym domowym ogrodzie spotykają się twórcy z naszego lokalnego, dpsowego środowiska artystycznego. Dzisiejszy dzień stał pod znakiem sztuki malowanej na wszelkie możliwe sposoby, a zatytułowaliśmy go

"Uczucie farbą rozkwitłe". Gościem specjalnym była znana artystka p. Romana Płaskowska-Szymańska, która bardzo interesująco opowiedziała nam o sobie i swoim procesie twórczym. Pogoda próbowała namieszać ale się nie daliśmy!



24.07.

Ogród Sztuki – dzień II

Tym razem postanowiliśmy zadziałać prewencyjnie, szczególnie że od rana padało i dzisiejsze spotkanie zatytułowane "Słowa na wietrze" przeprowadziliśmy w budynku. Niemniej, wytworzyliśmy piękną, emocjonalną atmosferę a artyści, którzy zaprezentowali swoją (i nie tylko) twórczość poetycką, zostali bardzo ciepło przyjęci



przez licznie zgromadzoną widownię. Ciekawostką była różnorodność, np. Pojawił się nawet poemat odczytany w języku angielskim przez naszą młodą wolontariuszkę Weronikę. Wisienką na torcie był mini przegląd specjalnie przegotowany na tę okoliczność przez naszą domową grupę Kluzeczanie- twórczości Marka Grechuty.

25.07.

Ogród Sztuki – dzień III

Trzeci dzień spotkań ogrodowych stał pod znakiem muzyki. Zaprezentowali się artyści z zaproszonych placówek, a także nasz domowy zespół „Kluzeczanie”, który zaprezentował występ autorski, specjalnie przygotowany na tę okoliczność. Gwiazdą



rozświetlająca uroczystość był „Makino (pan Aleksander Kobyliński z Andrusów)”, czyli sławny muzyk, śpiewak i instrumentalista, krakowski bard i postać niewątpliwie ciekawa. Był też występ wielogłosowy młodych dam z Pcimia, które zauroczyły swoimi dojrzałymi aranżacjami. Niespodzianką było ujmujące za serce, piękne wykonanie piosenki romantycznej przez naszego wolontariusza Chena z Tajwanu, który dodatkowo grał na gitarze – zrobił furorę, zarówno wśród młodszych jak i starszych dziewczyn!

27.07.

Espania – Pożegnanie!

Tydzień z młodymi paniami ze słonecznej Hiszpanii właśnie dotarł do swego finiszu. Na zakończenie swojego pobytu dziewczęta przygotowały coś extra! Obok fikołków i innych fików-mików



pokazały nam coś iście hiszpańskiego, czyli Flamenco! Podobało nam się to, oj podobało – gorąca, latynoska krew i piękne ruchy, potrafią pobudzić krążenie nawet u wyjątkowego niskociśnieniowca! Ot, wspaniały to taniec a naszym miłym gościom dziękujemy i zapraszamy ponownie – za rok.

30.07.

„Radość” i my



Obok różnych przyjemności życia, których z braku miejsca nie wymienimy, co sprawia taką szczególną-szczególną radość seniorowi? Oczywiście kontakt z młodym pokoleniem. A jeśli do tego dodać, że owe młode pokolenie przybyło do nas z „Radości” (a konkretnie świetlicy o tej wdzięcznej nazwie), to mamy już top of the top

szczęśliwości, jak mawiają za miedzą. Dzieciaki tradycyjnie wparowały liczbą znaczną i zdominowały nas w ogrodzie, podczas gier i zabaw wszelakich. Radości było co niemiara!

31.07.

Rubinowy Księżę

To nie tytuł powieści dla pań niezależnych od wieku ale nazwa przedstawienia, z jakim przybyły do nas juniorzy z Przedszkola, które ostatnio weszło do naszego wybornego grona przyjaciół Kluzeka, czyli Kolorowego. Dzieci wraz ze swoimi paniami wychowawczyniami zaprezentowały bardzo ładne i interesujące przedstawienie o wspomnianym we wstępie tytule. Bardzo nam się podobały i mamy nadzieję, na kontynuację tych uroczych i sympatycznych kontaktów w przyszłości.



06.08.

Wspólna Chata



W ramach cotygodniowych spotkań z dziećmi z krakowskich świetlic działających w ramach Towarzystwa Przyjaciół Dzieci tego pamiętnego dnia odwiedziły nas dzieciaki ze świetlicy "Wspólna Chata". No a młodzi jak to młodzi - wiadomo, długo w miejscu nie usiedzą, więc bawiliśmy się wspólnie w Domu (na korytarzu) pomykając w gry holowe, a oprócz tego oczywiście pokazywaliśmy naszą reprezentacyjną rozgrywkę w bule. I juniorom się podobało, podobnie zresztą jak podobało się i nam :)

07.08.

Kuchnie Świata – Chenning Yang, Taiwan

Tradycją pobytów wolontariuszy z Aiesec u nas stało się, iż oprócz prezentacji wstępnej spędzają oni z nami jeden dzień swojego pobytu w "kuchni", gdzie wspólnie przyrządzamy danie pochodzące z rodzimej kuchni naszego wolontariusza.

Chen przygotował nam mięsko wieprzowe z przyprawami i makaronem (takie trochę



tajwańskie spaghetti), a do tego jakieś takie kuleczki, też dobre. Zabawy przy gotowaniu było wiele, zaangażowaliśmy się w to solidnie, a jedzonko... No cóż, podobne do naszego ino nieco inaczej doprawione, ogólnie smakowało nawet :)

08.08.

Farewell to Chen

Towarzyszył nam przez ostatnie sześć tygodni - uczestniczył w zajęciach, jeździł na wycieczki, pomagał i był tam gdzie było potrzeba. Chen dał się poznać jako ciepły i sympatyczny młody człowiek i niewątpliwie przybliżył nam bardzo odległy a jednak, chyba nie aż tak jak się wydaje - Tajwan. Farewell Chen!



12.08.

Kuchnie Świata – Muneeb, Pakistan

Tym razem swój dzień kulinarny miał wolontariusz Muneeb, który przyrządził nam coś, o czym powiedział że “oni to jedzą na okrągło”. Zgadnijcie, cóż to takiego? Ano kurciak! Tak! Taki zwykły - cztery łapki, jedna głowa, zadek i dwa skrzydełka - najzwyczajniejszy kurciak. Ale żeby nie było, to nie było - bo kurciak musi być odpowiednio przyprawiony i to właśnie odróżnia to danie w wersji pakistańskiej od polskiej, duża ilość intensywnych przypraw. Przez ten niby prosty zabieg potrawa nabiera nowego smaku, głębi i wymiaru i sprawia, że zastanawiamy się skąd ten kurciak przybył, czy aby nie z Marsa..? A poważniej - było inaczej ale bardzo smacznie!



22.08.

Turniej Boules rulez!

Już we wrześniu odbędzie się u nas duży, między domowy turniej Boules. Przygotowując się do tego wydarzenia, w ramach sprawdzenia a także (a pewnie i przede wszystkim) dla przyjemności potknęliśmy się z sympatycznymi znajomymi



z azorskiego Klubu Seniora. Rozegraliśmy turniej drużynowy, w którym nasz Dom wystawił dwie (dwuosobowe) ekipy.

W sumie w szranki stanęło 12 teamów. Zabawa toczyła się w sportowej atmosferze (trzy ławki połamane, dwa zęby wstawione, jeden szalik przechwycony) przy pięknej pogodzie - było przeakuratnie. Jako gospodarze spisaliśmy się medalowo zajmując odpowiednio drugie i trzecie miejsce, a co najważniejsze impreza była bardzo udana i wszyscy wyszliśmy z niej megazadowoleni. No i nasza forma jest całkiem niezła :) Dziękujemy też naszym sparing partnerom, którzy okazali się wymagającymi przeciwnikami. I do zobaczenia wkrótce!

26.08.

Pożegnanie Lata

Ponownie (jak i rok wcześniej o tej porze) spotkaliśmy się na pikniku, który zorganizował DPS w przemalowniczym Ojcowie na zakończenie i pożegnanie lata. Pogoda uparła się, aby postawić



na swoim ale mimo deszczu i aury ogłędnie mówiąc niesprzyjającej, nie daliśmy się i spędziliśmy bardzo sympatyczny czas.

Była więc uroczysta msza święta, były pyszne poczęstunki wszelakie, była muzyka na żywo (choć zespół skrył się w komnatach przeciwdeszczowych) a nawet tańce były - wbrew pozorom, huczne i wesołe! Na koniec własnoręcznie uplecione wianki (każdy DPS miał swoją reprezentację) zatopiliśmy, co by lato godnie pożegnać i powitać zbliżająca się wielkimi krokami jesień. Do zobaczenia za rok, a personelowi i ojcom/bratom z Ojcowia serdeczne podziękowania za przygotowanie świetnej zabawy, wbrew przeciwnościom przyrody.



28.08.

Nowy Numer

Zgadnijcie czego..? ;)

W góry w góry Mity Bracie! Tam swoboda czeka na Cię!



I 22-go lipca wyruszyła wycieczka do Zakopanego. Tym razem przewodnikiem był p. Piotr. No i oczywiście opieka w osobach p. Ani "socjalnej", Eli z terapii oraz wolontariuszy z Tajwanu i Pakistanu. Plan wycieczki bardzo atrakcyjny, a mianowicie: spacer po Krupówkach, przechadzka - Drogą pod Reglami (dla wszystkich) a dla szczególnie odważnych wyprawa na trasie Kiry - Wyżnia Kira Miętusia - Kominiarska Polana - Polana Biały Potok. Wszyscy jesteśmy zadowoleni - pogoda sprzyja, bo nie ma upału i nie będziemy się pocić ani męczyć. Więc całą gromadą spacerujemy po Krupówkach. Niestety po krótkim czasie pogoda zaczęła nam płatać figle - zaczął padać deszcz (kropić). Miny nam zrzedły ale trwało to krótko, więc udaliśmy się (wszyscy) na przechadzkę - Drogą pod Reglami. I tu mniej sprawni zostali a ci odważniejsi wyruszyli na wyprawę swoją wyznaczoną (zmienioną, jak się później okazało - przyp. Red.) trasą. My zatrzymaliśmy się w prywatnym zajeździe nieopodal Kir. Tam schroniliśmy się przed deszczem i nawet przyjemnie spędziliśmy czas pałaszując różne dania regionalnej kuchni. Później udaliśmy się jeszcze do Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej na Krzeptówkach, które znajdowało się niedaleko. A przy okazji rozpadło się na dobre. I czas oczekiwania na "wyprawę" się przedłużał. Niesprzyjająca pogoda (deszcz) utrudniały marsz (w dodatku trasa



została w trakcie nieco zmodyfikowana i wyglądała tak: Kiry - Wyżnia Kira Miętusia - Przetęcz Przystop Miętusi - Gronik). Wreszcie ze znacznym opóźnieniem wrócili - przemoknięci i zmęczeni ale "jak przygoda - to przygoda!" i po krótkim odpoczynku humory się znacznie poprawiły. Niektórzy jednak stwierdzili, że to już nie te czasy, kiedy góry były nasze i zanucili:

*"Hej, te nase góry!
Hej te nase lasy!
Hej, kanyś sie podziały
nasze dawne casy?
Byłem na Giewoncie
Byłem na Zawracie
Hej! A teraz ku starości
Musze siedzieć w chacie!"*
Na Kluzeka 6 :)

Julian Kawalec

W tym numerze "Wieści" pragnę zapoznać naszych czytelników z postacią poety Juliana Kawalca, prezentujemy wiersz

pt "Zwierzenia Bogacza". Zdań kilka o autorze.

Julian Kawalec - rocznik 1916 - pisarz, poeta, dziennikarz o wiejskim, chłopskim rodowodzie. Po studiach, w Krakowie osiadł prawie na stałe. To w Grodzie Kraka podjął się opisać literacko życie i pracę wiejskiej społeczności, wykorzystując własne i rodzinne doświadczenia. Przedstawiał też pracę robotników budujących miasto nazwane Nową Hutą i kombinat hutniczy. Tematyka książek robiła furorę w kraju rodzinnym. Spodobała się w Europie i poza nią. Za tę swoją twórczość był w ojczyźnie a także poza jej granicami często honorowany



i nagradzany. Stał się znanym i cenionym twórcą polskiej literatury o życiu i pracy mieszkańców wsi oraz zatrudniających się w przemyśle przybyszów z przeludnionych, biednych małopolskich miasteczek i gmin.

Zwierzienia Bogacza

Podoba mi się litość

Fajna jest ona

Poznałem ją na balu

Na rzecz biednych

I spodobała mi się

Kosztowała mnie dużo -

Taki tylko gest

Otwarta dłoń na fraku

W okolicy serca

Lekka zaduma, poruszenie głową

Dobrowolny datek do karty wstępu

I potem dodatek

Do trunków i zakąsek

Ale niewielki

Była oczywiście mowa

Pana ministra

A w niej, że idzie nowe

I kraj się będzie bogacił

I także było w tej mowie

Leciutko wtrącone

Że bogactwo wymaga biedy

A to chyba znaczy

Że potrzebny jest bezdomny

I głodny

Że potrzebna jest

Jego miska o suchym dnie

I brudna twarz dziecka

Za brudną szybą

I ręka żebraka

W czarkę uformowana

To nieźle po myślał bogacz -

Moje złoto z pewnością

Polubi śmietnik

Bo jaśniej przy nich zaświeci

Perły i brylanty

Mej Izabeli

Ze łzami biednych się zmierzają

I łatwo zwyciężą

Muzyka grała

Tańce biegły po sali

Wśród kolumn z alabastru

Litość szalała do białego rana...

O tym i o owym



I znów drodzy Państwo spotykamy się po dłuższej przerwie, bo to wiadomo - urlopy, wakacje itd. Ale do rzeczy, daje słowo opiszemy to i owo. Zaczniemy od "wakacji", bo to przecież nie były nasze wakacje, bo przecież my mieszkańcy mamy wakacje trzeba przyznać - cały czas. Ale przecież w tym czasie i u nas działo się dość dużo ciekawych rzeczy. Po pierwsze byli u nas studenci zagraniczni. Byli to chłopcy z dwóch bardzo odległych państw z Tajwanu (Chen) i z Pakistanu (Muneeb). Mieszkali oni gdzieś w hotelu, a do nas przychodzili prawie codziennie, przez ponad miesiąc 5-6 tygodni. Brali udział w naszych zajęciach, a porozumiewali się w języku angielskim z p. Piotrem i z p. Agatą, bo to są osoby z wyższym wykształceniem i język angielski mają opanowany. Chłopcy uczyli się też naszego języka (próbowali), poznawali naszą kulturę, nasze obyczaje, zwiedzali zabytki Krakowa. Jeździli na wycieczki ze swoją grupą. Zwiedzili m.in. kopalnię soli w Wieliczce, byli z nami w Zakopanem, zwiedzili też obóz koncentracyjny w Oświęcimiu i wiele innych miejsc. Myślę, że spędzili w naszym Krakowie miłe wakacje i wyjechali do swoich państw zadowoleni - będą mieli co wspominać przez cały rok.



Drodzy Państwo lato się powoli kończy. Jesień się zbliża, dni są coraz krótsze, robi się coraz chłodniej. I to tyle w tym numerze.

Na Wesoło!!!

Na egzaminie z socjologii pada pytanie:

- Podaj co jest szczytem perwersji?

Student:

- Napastować buty.

Pewnego dnia, podczas mszy, pojawia się znienacka Szatan, patrzy wielkimi ślepiami po ludziach, uśmiecha się szyderczo i siada na ołtarzu. Ludzie uciekają z kościoła i tylko jeden staruszek się nie rusza i patrzy na Bestię. Wreszcie Szatan podchodzi do niego i pyta:

- Czy nie wiesz kim jestem?

- Oczywiście, że wiem.

- I nie boisz się mnie?

- Ani trochę.

Szatan lekko się zdziwił.

- Mnie się wszyscy boją, a ty nie? Dlaczego się nie boisz?

- Jestem żonaty z twoją siostrą od 48 lat

Jadą ludzie za granice na wczasy autokarem.

Jeszcze w Polsce słysząc krzyki:

- Panie kierowco, panie kierowco sikuu, jeszcze piwkoo, a to a tamto..

No i zatrzymali się na stacji benzynowej, kierowca już zdenerwowany bo to już 5 postój odkąd wyjechali.

Wychodzą w końcu z tej stacji, pełne siaty, kieszenie alkoholu. Ładują się do autokaru:

- Dziękujemy Panie kierowco!

Na to kierowca mówi, że trzeba sprawdzić czy kogoś nie brakuje. Ale cisza, nikt się nie odezwał więc jadą. Przemknęli przez granice, przejechali 400 km i nagle do kierowcy podchodzi facet:

- Panie kierowco.. bo nie ma mojej żony..

Kierowca oczywiście wkurzony, mówi:

-Panie! no przecież pytałem czy kogoś nie brakuje!



Na to facet:

- Wie Pan, mnie jej nie brakuje, tylko mówię, że jej nie ma...

Jak rozpędza się manifestacje uliczne w Szkocji?

Wychodzi policja z puszkami na składki...

- Jaka jest pana największa wada ?

- Szczerłość

- Myślę, że to zaleta a nie wada.

- G...o mnie obchodzi co myślisz.

Rambo 6 - zarys fabuły:

80-letni Rambo zostaje zrzucony ze spadochronem nad Polską, dostaje 600 zł emerytury i musi przeżyć miesiąc.

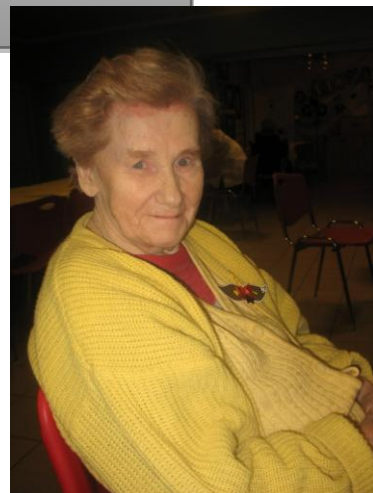
Rzymska Palestyna. 30 r. n.e. Jezus pyta się Św. Piotra:

- Piotrze, ile Ty łowisz dziennie ryb?

- Apostołowie.

Zamiast zajęczka...

*Z wielkim smutkiem żegnamy panią Marię,
która była członkiem redakcji Nowych Wieści
od początku, wnosząc aurę magiczności i
tajemnicy w nasze racjonalne pismo.
Pozostanie z nami i zapamiętamy ją
uśmiechniętą i pozytywną – taką osobą była.
Dziękujemy.*



Gazetę redagują:

Irena Bełtowska

Marian Bucki

Krystyna Jakubik

Maria Okońska

Krystyna Sobczyk

Janina Sołtyk

Irena Ślusarczyk

Fryderyk Tabin

Maria Żerda

Redaktor prowadzący:

Piotr Filipowski